Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.** Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl **25 gr.** we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś **8** stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8681. *Lwów, wtorek 13 listopada 1928.* *Rok XIX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Wina, wódki, likiery najtaniej poleca F-a „Zakopane“ Moor i Stachowicz Lwów, Akademicka 24. - Leona Sapiehy 25.

Rzeczpospolita w 10-lecie niepodległości.

Co powiedział Marsz. Piłsudski

Polakom w Dzień Swięta narodowego.

Obchód dziesięciolecia niepodległości Państwa Polskiego we Lwowie.

Uroczysta Msza Św. w Bazylice archikatedralnej. - Defilada przed pomnikiem Mickiewicza. - Nabożeństwa w świątyniach.- Akademja w Teatrze Wielkim. - Obchody w stowarzyszeniach.

Lwów, 12 listopada.

(jp) Obchód radosnej rocznicy 10-lecia niepodległości Państwa polskiego odbył się we Lwowie z powagą i wspaniałością, godną tego podniosłego momentu w życiu odrodzonej Polski. Uroczystości wczorajsze zapowiedziała o godz. 7 rano **pobudka orkiestr wojskowych** 19. pp., 26 pp., 40 pp. i 14 p. uł., które odegrały przed Województwem hymny i pieśni narodowe. Równocześnie rozległy się **wystrzały z Cytadeli i Kopca Unji Lubelskiej.**

Kulminacyjnym punktem uroczystości wczorajszych było **pontyfikalne nabożeństwo dziękczynne** w kościele archikatedralnym, które o godz. 10 rano odprawił ks. **biskup Lisowski** w otoczeniu licznego kleru Kapituły.

Przed katedrą ustawiły się: kompanja honorowa 25 baonu KOP, dwie kompanje 40 pp. z orkiestrą 40 pp. W katedrze straż honorową pełniły dwie kompanje korpusu kadetów. Wzdłuż nawy kościelnej stanęły delegacje stowarzyszeń i organizacji z chorągwiami, przed ołtarzem zajęli miejsca najwyżsi przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, jakoteż reprezentacje stowarzyszeń i organizacji społecznych. Rząd reprezentował wojew. **Gołuchowski,** wojskowość gen. **Norwid Neugebauer** i gen. **Popowicz.** Sztab wojskowy i korpus oficerski był reprezentowany w licznym komplecie. Miasto reprezentował **kom. Nadolski** wraz z wicekom. **Matakiewiczem i Frankowskim.**

Dalej byli obecni: wicewojewoda **Gronziewicz,** star. **Eckhardt,** prez. sądu **Czerwiński,** prez. Izby skarb. **dr. Polak,** prez. Dyr. kolei **Prachtel-Morawiański,** prez. Poczt i Tel. **Moszoro,** prez. Prok. **Hamerski,** kurator **Pytlakowski,** star. grodzki **Reinlender,** komend. P. P. **Grabowski,** insp. **Nowodworski,** ref. bezp. **Rogowski,** wicepr. Izby handl. i przem. **Rucker i Höflinger,** prez. Izby rękodzielniczej **Pammer,** prez. Związku Obrońców Lwowa **Nowak Przygodzki i pułk. Baczyński,** reprezentacja Związku oficerów rezerwy, starszyzna Sokola, oraz reprezentacje wszystkich lwowskich stowarzyszeń i organizacji. Nawę kościelną zaległy liczne tłumy publiczności.

Po nabożeństwie pontyfikalnem któremu towarzyszył chór „Lutni“, zabrzmiały tony uroczystego „Te Deum“, a następnie hymn „Boże coś Polskę“.

Defilada przed pomnikiem Mickiewicza.

Po uroczystości kościelnej udali się **wszyscy uczestnicy pod kolumnę Mickiewicza,** gdzie nastąpiła impoująca sprawnością **i rozmiarami defilada wojska, organizacyj przysposobienia wojskowego,** oraz **organizacyj społecznych,** którą odbierali **gen. Norwid Neugebauer, gen. Popowicz** w otoczeniu dostojników cywilnych i wojskowych i woj. Gołuchowski.

Defiladę rozpoczął szwadron **14 p. uł. ze sztanndarem i orkiestrą.** Za żółtymi proporczykami ułańskiemi, ukazały się czerwone chorągiewki **szwadronu pionierów,** a dalej barwne proporce **13 dac.,** za któremi sunął z powagą imponujący **szwadron samochodów pancernych.** Następnie ukazała się orkiestra **26 pp.,** za którą postępował **korpus kadetów** ze sztandarem 63 r., dalej Korpus Ochrony Pogranicza i 26 pp., następnie 19 pp. z orkiestrą i sztandarem, 40 pp. z orkiestrą i sztandarem, 5 pap., wspaniałym korowodem dział kończył 6 pac. defiladę wojskową, za którą postępowały oddziały piesze policji państwowej, a następnie policja konna

Pochód stowarzyszeń.

Defiladę przysposobienia wojskowego rozpoczynały oddziały **Strzelców** ze sztandarem, hufce przysposobienia wojskowego, a dalej długim korowodem hufce szkolne, rwące oczy dziarską postawą. Za hufcami męskiemi postępowały hufce szkolne żeńskie.

Przy dźwiękach orkiestry ukazały się szeregi **Związku Obrońców Lwowa** ze sztandarami, **straże pożarne** ochotnicza, miejska i kolejowa ze sztandarami, dalej oddział **Hellerczyków** ze sztandarem i orkiestrą, **korporacje akademickie** z insygniami i sztandarami, **starszyzna sokola,** za którą postępowały oddziały gniazd sokolich, następnie młodzież szkół zawodowych.

Malownicze wrażenie robił orszak **delegacji stowarzyszeń i organizacji** ze sztandarami i chorągwiami. Za tym długim szeregiem postępowali **tramwajarze** z orkiestrą, dalej orkiestra kolejowa **na czele Związków kolejowych** PZ.K, Stow. konduktorów. Następnie szła Kongregacja kupiecka ze sztandarem, Żydowskie zrzeszenia gospodarcze, długie związki pocztowców ze sztandarami poprzedzała orkiestra własna. Na przedzie Z. S. M. niesiono wielką wstęgę w biało-czerwonym kolorze, na której wypisane było wielkiemi literami: „Niech żyje Rzeczpospolita Polska“. Z własną orkiestrą na czele przedefilowały następnie **oddziały tramwajarzy,** a wreszcie pochód zamykały **szeregi harcerzy i harcerek.** Tłumy publiczności, przypatrujące się defiladzie przyjmowały żywymi oklaskami i okrzykami ukazywanie się dzielnych hufców, a z okien i balkonów otaczających domów sypały się rzesiście zieleń i kwiaty. Defilada uczyniła na tysiącznych zastępach widzów prawdziwie podniosłe wrażenie i była dowodem żywotnych **sił wojska** i społeczeństwa.

Po defiladzie odbyło się uroczyste **odsłonięcie pomnika ku czci poległych oficerów i szeregowych 5 lw. pąp.** w koszarach gen. Bema przy ul. Gródeckiej, oraz rozdanie 5 lw. pap. Krzyża Obrony Lwowa. Nadto odbyły się popołudniu w oddziałach wojskowych zabawy żołnierskie, festyny i przedstawienia w garnizonowym teatrze świetlnym.

Nabożeństwa w świątyniach innych obrządków i wyznań.

Nabożeństwa dziękczynne dla uczczenia 10-tej rocznicy niepodległości Państwa odbyły się wczoraj o godz. 9-tej rano także w świątyniach innych obrządków i wyznania, mianowicie w **katerze ormiańskiej, w cerkwi św. Jura, w cerkwi prawosławnej, w kościele ewangelickim i w synagodze postępowej.** We wszystkich tych nabożeństwach uczestniczyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz żołnierze należący do odnośnej gminy religijnej.

Uroczysta Akademja w Teatrze Wielkim.

Uroczystą Akademję w Teatrze Wielkim, która się odbyła o godz. 8. wieczór, poprzedził koncert **orkiestry 14 pułku ułanów Jazłowieckich** na balkonie wspaniale udekorowanego Teatru Wielkiego. Podczas koncertu wygłoszona została melo-deklamacja na tle orkiestry utworu śp. Legjonisty Mączki pt. „Fanfary I. Brygady".

Akademję rozpoczęło przemówienie posła **dr. Zdzisława Strońskiego**, poczem nastąpił bogaty program artystyczny, na który złożyły się: trzy symfonje Z. Noskowskiego, Wł. Żeleńskiego i M. Sołtysa; recytacje pp. **Wandy Siemaszkowej, J. Strachockiego i Pobóga;** pieśni legjonowe w wykonaniu solistów opery, produkcje Tow. śpiewackiego **„Bard" pod batutą p. Wojnarowicza, a na zakończenie** podniosły utwór poetycki w dwóch odsłonach **Leona Żypowskiego pt. „Spełnione ojców sny".**

Nadto odbyły się wczoraj uroczyste wieczory, przedstawienia i akademje we wszystkich lwowskich stowarzyszeniach i organizacjach, jakoteż odczyty dzielnicowe, urządzone przez Związek obywatelskiej pracy kobiet.

Przepiękna dekoracja i iluminacja gmachów publicznych i prywatnych stanowiła piękne tło dla wczorajszych obchodów.

Nie zapominajcie o zaletach kremu FASCINATA

Jak Warszawa święciła 10-tą rocznicę niepodległości.

Wspaniała rewja na Mokotowskiem polu.

BOGATA DEKORACJA MIASTA. — UROCZYSTA MSZA ŚW. — PIĘKNY GIEST WŁOCHÓW. — ARMJA DEFILUJE. — 30-TYSIĘCZNY ZASTĘP DELEGATÓW ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY.

Warszawa, 11 listopada. (Tel. w.) Dzień 11-ty listopada, w którym przypada dziesiąta rocznica niepodległości Państwa polskiego, stolica święciła nadzwyczaj **uroczyście.** Wszystkie gmachy rządowe i samorządowe, tudzież większość domów prywatnych bogato udekorowane. W godzinach rannych **w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały uroczyste modły dziękczynne.**

O godz. 9.15 rozpoczęła się w rzęsiście oświetlonej katedrze św **Jana**

uroczysta Msza św.,

celebrowana w asyście licznego duchowieństwa przez J. E. kardynała Kakowskiego. Kościół wypełniony **był tłumami wiernych. Barwny szpaler tworzyły delegacje Towarzystw, Cechów i różnych organizacji społecznych ze sztandarami.** Na wzniesieniu przy głównym ołtarzu zajął miejsce **Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.** W presbiterjum **zasiedli przedstawiciele władz, członkowie rządu z prezesem Bartlem, marszałkowie Sejmu i Senatu, na czele członków obu Izb ustawodawczych, korpus dyplomatyczny z nuncjuszem apostolskim i ambasadorem Francji, szabelanowie papiescy, przedstawiciele wojskowości, organizacji społecznej i prasy.** Po Mszy św. wygłosił podniosłe kazanie ks. biskup Szlagowski.

O godz. 9.40 na polu Mokotowskiem, przed rozpoczęciem wielkiej rewji **poseł Włoch Maioni** w asyście pułk. Raorta wręczył delegacjom **18 pułków** utworzonych swego czasu we Włoszech, w imieniu odpowiednich pułków włoskich, z których one powstały, **trąbki srebrne z proporczykami pułków włoskich i polskich.** O godz. 10 rozpoczęła się na polu Mokotowskiem **Msza polowa**, odprawiona przez ks. **biskupa Galla,** poczem **ks. biskup Bandurski wygłosił podniosłe kazanie,** które transmitowane było przez radio. O godz. 11 nadjechał w powozie w towarzystwie adjutanta majora Bielskiego **Marszałek Piłsudski,** powitany hymnem narodowym przez wszystkie orkiestry. Marszałek, przeprowadzany przez gen. Konarzewskiego, dokonał **przeglądu wszystkich oddziałów,** przejeżdżając przed ich frontem, poczem udał się do swej loży. W tym samym czasie poczęli przybywać z katedry **członkowie rządu z premjerem Bartlem na czele,** przedstawiciele Izb ustawodawczych, korpus dyplomatyczny, attache wojskowi obcych państw, wyżsi wojskowi polscy, reprezentanci władz i urzędów W jednej loży zajęła miejsce **Pani Marszałkowa Piłsudska z córeczkami.** O godz. 11.30 dźwięki hymnu narodowego oznajmiły **przybycie Pana Prezydenta Rzpltej wraz z Małżonką,** w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

W chwili, kiedy Marszałek Piłsudski wyszedł ze swej loży i stanął **na specjalnie przygotowanem wzniesieniu,**

rozwinęła się defilada,

którą odebrał Marszałek Piłsudski, **jako twórca armji polskiej i jej wódz naczelny.** Po lewej stronie trybuny Pana Marszałka ustawiło się w jednym szeregu **60 pocztów sztandarowych** tych pułków które obchodziły dziesięciolecie swego istnienia. Po prawej stronie stanął **gen. Konarzewski, dowodzący rewją, w otoczeniu korpusu oficerskiego.** Czoło pochodu stanowiły oddziały piesze, szkoły podchorążych, piechoty, inżynierji, artylerji, lotnictwa, sanitarjatu, marynarki. Następnie szły oddziały za oddziałami, budząc swą dziarską postawą entuzjazm i uznanie nietylko swoich, ale i obcych. W tym samym czasie w powietrzu przedefilowało **10 eskadr lotniczych.** Za armją czynną maszerowała wielka **armja rezerwowa:** federacja polskich Związków obrońców Ojczyzny. Na czele Federacji jechał konno sztab jej z prezesem **gen. Romanem Góreckim.** Defilada delegatów Związków Obrońców Ojczyzny, którzy stanowili blisko **30-tysięczny zastęp,** otworzyli **weteranii powstania styczniowego,** jadący w samochodach. Dalej jechali w samochodach **inwalidzi Schronisk ociemniałych,** a za nimi szły wszystkie związki sfederowane. Na czele każdego Związku jechał konno prezes. W pierwszych zaś rzędach niesiono transparenty z nazwą Związku. We środku pochodu niesiono **znak Federacji** w postaci olbrzymich rozmiarów **orła białego z zerwanemi łańcuchami.** W pochodzie tym wzięły również udział Związki Hallerczyków i Dowborczyków. Za Federacją kroczyły Związki byłych wojskowych jeszcze nie sfederowane, a następnie Związek młodzieży ludowej, oddziały przysposobienia wojskowego, oddział straży ogniowej, piesze i konne oddziały policji. — Wreszcie paradę wojskową, trwającą **pocztów sztandarowych.**

Po defiladzie oddziały wojskowe biodwie i pół godziny, zamknęła **defilada** rące udział w wielkiej rewji przemaszerowały z placu wyścigowego **głównemi ulicami miasta,** na plac Marszałka Piłsudskiego, witane entyzjastyczne przez wielotysięczne tłumy publiczności, gdzie po przedefilowaniu **przed grobem Nieznanego Żołnierza** powróciły do koszar.

Przybywszy na Plac Marszałka Piłsudskiego, oddziały Federacji stanęły **frontem do pomnika Ks. Józefa Poniatowskiego.**

Prezes Federacji gen. Górecki złożył wśród ogólne jciszy piękny wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem wygłosił do zgromadzonych oddziałów piękne przemówienie, kończąc je okrzykiem **na cześć Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.** Z kolei przeciągnęły pochodem organizacje społeczne ze sztandarami i orkiestrami przez plac Marszałka Piłsudskiego obok grobu Nieznanego Żołnierza pod pomnik Mickiewicza, a następnie na stoku cytadeli przed krzyżem Trauguta, gdzie złożony został wieniec od młodzieży akademickiej i różnych organizacyj społecznych.

POŚWIĘCENIE KRZYŻA NA RAKOWCU.

Warszawa, 11. listopada. (Tel. G. P.). Wczoraj o godz. 14.30 na Rakowcu w miejscu, gdzie ma być w myśla uchwały Sejmu ustawodawczego wybudowany **kościół Opatrzności Boskiej,** odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża. Ceremonji dokonał ks. kardynał Kakowski w obecności przedstawicieli rządu, Sejmu i zarzadu miasta.

Uroczystości jubileuszowe w Krakowie.

Dzwon Zygmunta wieści radosną wieść.

Kraków, 11 listopada. (Tel. wł.) Dziś rano orkiestry odegrały pobudkę na ulicach miasta. O godz. 9 rano ks. biskup **metropolita Sapieha** odprawił na Wawelu **pontyfikalną Mszę św.** W uroczystem nabożeństwie wzięły udział delegacje Federacje Związków Obrońców Ojczyzny ze sztandarami, liczne organizacje oraz tłumy publiczności. Na „Te Deum" rozbrzmiał dzwon Zygmunta. Równocześnie w świątyniach innych wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa. Po nabożeństwie w katedrze przedstawiciele władz udali się na **Błonia,** gdzie przed ołtarzem polowym odprawił Mszę św. **ks. dziekan Niezgoda,** poczem odbyła się **defilada załogi wojskowej i przysposobienia wojskowego.** Po defiladzie przedstawiciele władz z ks. metropolitą Sapiehą udali się na **uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod dom im. Józefa Piłsudskiego** w Oleandrach, w historycznem miejscu, skąd **6 sierpnia 1914 r. wyruszyła do walki o niepodległość pierwsza kadrówka Legjonistów polskich.** O godz. 12.20 dowódca O. K. gen. Wróblewski przy dźwiękach marsza odebrał raport od kompanji honorowej, poczem ks. metropolita Sapieha dokonał uroczystego aktu poświęcenia kamienia węgielnego. Okolicznościowe przemówienia wygłosili ks. metropolita Sapieha, gen. Wróblewski imieniem wojskowości oraz poseł Pochmarski imieniem Związku Legjonistów i Związku Strzeleckiego. O godz. 13 na Rynku przed ratuszem odbyła się uroczysta **tradycyjna zmiana warty i odsłonięcie tablicy pamiątkowej oswobodzenia miasta Krakowa z pod zaboru austrjackiego.**

Następnie w sali przyjęć województwa zebrali się przedstawiciele władz, duchowieństwa, wojskowości, Akademji Umiejętności, wyższych uczelni, konsulowie Niemiec, Czechosłowacji, Francji, Węgier, delegaci gminy izraelickiej, Związku Legjonistów i Związku Strzeleckiego oraz naczelnicy urzędów i zakładów państwowych. W imieniu wszystkich prezes Akademji Umiejętności prof. Rozwadowski złożył na ręce wojewody Darowskiego wy**razy hołdu dla Głowy Państwa,** podnosząc w swem przemówieniu znaczenie święta dziesięciolecia wskrzeszenia Państwa polskiego.

APOLLO Dziś uroczysta premjera! ∴ Wiekopomne arcydzieło! ∴ Największy film sezonu! LEW

Tragedja wielkiej miłości Genjusza pod tytułem:

Miłość i łzy Szopena

W roli Szopena wielki artysta muzyk szopenista Pierre Blanchar — Marja Wodzińska — Mary Bell — George Sand — G Laugier D. Potocka — Z. Zajączkowska — A. Wodziński — St. Czacki.

LEW Ceny miejsc z powodu olbrzymich kosztów filmu nieco podwyższone. Zniżki i wolne bilety aż do odwołania nieważne! APOLLO

Co powiedział Marsz. Piłsudski

Polakom w Dzień Święta narodowego.

TO, CO JEST ZŁEM POLSKI. — GRYZĄCE SŁOWA PRAWDY WODZA NARODU. — PRZYPOWIEŚĆ O ŻYCIU I LOSIE EFEMERYD.

Warszawa, 11. listopada. (Tel. G. P.). „Express Poranny" podaje następujący artykuł **pióra Marszałka Józefa Piłsudskiego**

„Ludzie bez wczoraj, ludzie bez jutra... To „wczoraj" — było, lecz mieszkał tam wstyd. Wstyd niemały — wstyd duży. Gdzieś ktoś kupował, gdzieś ktoś się sprzedawał, gdzieś ktoś zrzucał dolne ubranie, gdzieś ktoś nieprzyzwoicie całował. I we „wczoraj" mieszkał wstyd... Lepiej go nie mieć, lepiej o nim zapomnieć, lepiej przykryć je kłamstwem i blichtrem słowa, lepiej nie być we wczoraj, gdzie mieszka wstyd... **Ludzie bez wczoraj...**

Ludzie bez jutra... Czy jutro, co spotka nas — gdy myślimy o niem dziś — czy słońcem rumianem, czy schmurzonem nieba obliczem, to jutro, co je codziennie inną nazwą od dnia w tygodniu chrzcimy, jest podobne w czemkolwiek do tego jutra, — które spotykać będą nasze dzieci, czy prawnuki? Czy można te jutra, tak odległe od siebie w czasie, **zbliżać i utożsamiać?** Wątpię i nie mogę się zgodzić, **by nie odróżniać prawdy i metafory.**

Oto gdzieś ktoś buduje kanały, któremi morskie olbrzymie okręty i statki do Warszawy przez Litwę prowadzi i wyrzuca na to realne — metaforyczne — pieniądze — ktoś gdzieś armje, projekty i pomysły uzbraja, gdy żołnierz niema butów i dobrego karabinu — na te projekty złoży nie metafiryczne, lecz realne pieniądze, ktoś, gdzieś obowiązkowe nauczanie wprowadza, nie myśląc ani o budynkach szkolnych, ani o nauczycielach. Gdzieś **zamki na lodzie,** co wiosną — budują, gdzieś gwałtem **z piasku bicze kręcą,** że bić niemi będą, aż ziemia zadudni.

Ludzie bez jutra!

Ludzie bez wczoraj... Ludzie bez jutra — ludzie **bez cienia.** Jeden cień wstecz się cofa tam, gdzie wstyd mieszka, od innych zmyka w dal tam, **gdzie śmierć zamieszkuje.** Ludzie bez wczoraj. Ludzie bez jutra! Czy może „dzisiaj" należeć do tych, co cienia nie mają?!".

Czy widział kto kiedy efemerydy?

Gdym czytał niegdyś dzieckiem, że są potworki jakieś, co żyją zaledwie pół dnia i miej, to znaczy, — po urodzeniu się zaraz umierają, sądziłem, że to jakieś zupełnie małe pajączki czy robaczki, zate mprawie nic nie widzą i nia nie słysza.

„W tem dziecinnem wyobrażeniu jakiegoś dziwactwa przyrody żyłem spokojnie **do wieku dojrzałego.** Pamiętam, było to **w Wilnie w czerwcowy,** upalny, nieco duszny **dzień.** Szedłem od wspaniałej katedry po Prospekcie Św.-Jurskim, co to dzisiaj Adama Mickiewicza ulicą nazwali. Szedłem jak bezdomny tułacz, spiesząc wieczorem na przygotowany nocleg, gdzieś za mostem Zwierzynieckim, by **bezdomną głowę w bezpiecznem miejscu na poduszkę skłonić.** Wydawało mi się, że czas idzie na burzę. Gdym się do mostu zbliżał, spostrzegłem wysokie łukowe latarnie, jak gdyby przyćmione od oparów, grupki ludzkie stłoczone i żywo rozmawiające, tak jakby jaki wypadek wydarzył się na ulicy. Zwolniłem kroku i nagle poczułem na sobie **dotknięcie** jakiegoś **owadu,** trwało to chwilę tylko, owad już był na murze, by znaleźć się na chodniku i za chwilę znowu — **w rynsztoku.** Gdym ruszył dalej znalazłem się w jakiejś **gęstwinie tych owadów,** które czyniły ruchy nie zatrzymując się ani na chwilę, ruchy z taką wyraźną i tak jaskrawą **bezcelowością i bezmyślnością** czynione, że nie można było z dołąd widzianem tego bezmyślnego stanu porównać.

Koło łukowych lamp owadów było mnóstwo. Jakaś gęstwa istot, które poruszały się wszędzie z tą samą bezmyślnością, jakąś **tępą prawdą głupoty w różne strony.** Na dół, na górę, na bok na lewo, na prawo.

Jakieś ćwierć życia, ćwierć chęci, ćwierć myśli, ćwierć istnienia. Gdym minął most, spojrzałem w wartkie nurty Wilji. Tam w cieniu działo się to samo — co wysoko przy lampie elektrycznej, rzucającej jaskrawe blado niebieskie światło w przestrzeń.

Kiedy nazajutrz z rana wracałem ze Zwierzyńca do miasta, stróże kamieniczni zmiatali dużemi miotłami gęstwę efemeryd do kloaki.

Patrzyłem na tę bezmyślną zielonkawą masę — i myślałem — a jednak... i to jest życie. Może pomiędzy bezmyślnemi ruchami, czynionemi przez efemerydy, może przez chwilę jedna taka istota upajała się myślą, że **zaraz zmieni się w człowieka** i siłą swoją zmusi człowieka stać się **efemerydą.** Moża zamarzona myślała, że zamieszka w ludzkiem mieszkaniu, a człowieka wyśle latać bezmyślnie nad rzekę, czy przy lampie łukowej.

Kto wie?! Dostatecznie bezmyślne są takie istoty

Uroczystości w kraju.

Przemyśl 11. listopada. (Tel. G. P. Niedzielne uroczystości, związane z uczczeniem dziesięciolecia niepodległości miały w Przemyślu charakter **niezwykle imponujący.** Rozpoczęła je pobudka fanfar, odegrana przez trębaczy wojskowych o godz. 7 rano na ulicach miasta. O godz. 9 odprawiono **w świątyniach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwa dziękczynne,** w których obok przedstawicieli władz wzięły udział **tysięczne rzesze publiczności.** O godz. 11 uformował się na Rynku pochód, w którym wzięła udział Rada miejska in corpore oraz stowarzyszenia, związki i cechy, oddziały przysposobienia wojskowego oraz garnizon przemyski. O godz. 12.30 odbyło się uroczyste przemianowanie Placu Kolejowego na **Plac Legjonów,** oraz odsłonięcie wmurowanej, obok wejścia na dworzec kolejowy granitowej tablicy pamiątkowej ku czci Legjonów. O godz. 13.30 ks. biskup Nowak dokonał **poświęcenia Domu Żołnierza Polskiego,** ufundowanego przez społeczeństwo przemyskie jako żywy pomnik ku uczczeniu dziesięciolecia. Wieczorem odbyła się w sali Domu Robotniczego uroczysta akademja, na której program złożyły się przemówienia posła Garlickiego i docenta U. J. K. Dra Górki oraz część muzyczno-wokalna.

—o—

Tarnopol 11. listopada. (Tel. G. P. Uroczystości z okazji dziesięciolecia niepodległości Polski miały przebieg **nader uroczysty.** Dnia 11. bm. rano w kościele **parafialnym** odbyło się uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz licznych rzesz publiczności. Następnie odbył się **pochód organizacyj społecznych młodzieży szkolnej, wojska, przysposobienia wojskowego,** który zakończył się **defiladą pod pomnikiem Mickiewicza.** Wieczorem o godz. 8 w sali Sokoła odbyła się **uroczysta akademja,** na którą między innemi przybyli pan **wojewoda Kwaśniewski i gen. Sochub.** Miasto całe udekorowane jest flagami i rzęsiście iluminowane.

—o—

Wilno 11. listopada. (Tel. G. P.) Ku uczczeniu dziesiejszego święta odbyła się na pl. Broni wielka rewja wojskowa. Po przeglądzie dokonanym przez komendanta garnizonu **pułk. Krok - Paszkowskiego i wojewodę Raczkiewicza,** wśród huku salw armatnich i dźwięków hymnu narodowego **wciągnięto chorągwię państwową** na maszt. Następnie odbyła się msza polowa odprawiona przez ks. biskupa Michalkiewicza oraz defilada wojska i oddziałów przysposobienia wojskowego. O godz. 10.30 ks. biskup metropolita Jałbrzykowski celebrował **w bazylice archikatedralnej** solenną mszę dziękczynną. Równocześnie w najbliższej okolicy bazyliki ustawił się pochód, który ruszył na plac Łukiski, gdzie **wygłosił przemówienie wojewoda Raczkiewicz.**

Katowice, 11 listopada. (Tel. wł.) Rozpoczęte wczoraj uroczystości obchody dziesięciolecia niepodległości Państwa polskiego przybrały dzisiaj **imponujące** rozmiary. O godz. 9 rano ks. biskup Lisiecki odprawił uroczyste nabożeństwo w kościel katedralnym. Równocześnie odbyło się w synagodze żydowskiej uroczyste nabożeństwo.

O godz. 10 oddziały wojska, policji, szkół, organizacyj półwojskowych, sportowych i społecznych **przedefilowały przed wojewodą Grażyńskim,** który w towarzystwie dowódcy dywizji **gen. Zajączka,** prezydenta komisji mieszanej Calondera, konsulów, przedstawicieli miasta i władz, stanął w ul. Trzeciego Maja. Po defiladzie przemówił pan wojewoda z balkonu gmachu Teatru Polskiego do kilkunastotysięcznego tłumu, zebranego na rynku. O godz. 13 miały miejsce **liczne koncerty orkiestr,** a o g. 15.30 odbyło się popularne przedstawienie w Teatrze Polskim.

—o—

Łódź, 11 listopada. (Tel. G. P.) Dzień święta niepodległości Państwa polskiego obchodzono w Łodzi bardzo uroczyście. Program obejmował przedewszystkiem uroczyste nabożeństwa. Po nabożeństwie głównemi ulicami miasta przeciągnęły oddziały wojskowe, przysposobienia wojskowego, policji państwowej, hufce szkolne, straż ogniowa itd. W godzinach popołudniowych odbył się szereg **akademji** oraz uroczyste posiedzenie **Rady miejskiej,** na którem przez aklamację uchwalono wniosek zmieniający nazwę ul. Piotrkowskiej, głównej arterji ruchu, na ul. Jedenastego Listopada, a ul. Konstantynowską na ul. Marszałka Piłsudskiego.

NADESŁANE

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Meisels

ul. Czarneckiego 3 — powrócił.

WYROBY KOSMETYCZNE

SŁYNNEJ FIRMY

ELIZABETH ARDEN

POLECA

wyłączny skład

A LA VILLE DE PARIS

GABRYEL STARK

LWÓW, PL. MARJACKI 11.

Rutenizacja Tarnopolszczyzny.

ROZPACZLIWY ODZEW POLAKÓW ZIEMI TARNOPOLSKIEJ. — SKAZANI Z JEDNEJ STRONY NA TERROR BORYTELI, Z DRUGIEJ NA BRAK JAKIEJKOLWIEK OPIEKI. — TAKIEMU STANOWI RZECZY MUSI SIĘ ZARADZIĆ PÓKI PORA.

Lwów 12. listopada.

Dn. 7. bm. odbyła się we Lwowie konferencja trzech wojewodów Małopolski wschodniej. O przedmiocie tych narad i o postanowieniach, które zapadły na konferencji, nie poinformowano opinji publicznej. Przypuszczać jednak wypada, że zastanawiano się między innemi nad

położeniem na kresach,

przyczem konferencja nie omieszkała chyba wyciągnąć nauki z dotychczasowych doświadczeń. Są one bardzo przykre i wskazują dowodnie, jak błędne obrano metody, jak fatalne owoce wydał nadmiar tolerancji, z ujmą nieraz dla powagi władz i państwa.

Otrzymaliśmy właśnie ex re wspomnianej konferencji **obszerne memorandum od grona obywateli z województwa tarnopolskiego** — memorandum, które istotnie wzbudzić **musi niepokój o losy tej ziemi,** tak obficie w ciągu wieków zlanej krwią polską.

Nadesłanych materjałów nie podobna zużytkować nam w całości; ze zrozumiałych względów niepodobna przytoczyć nawet wielu jaskrawych faktów, mających wszelkie pozory — chcemy wierzyć że tylko pozory — faworyzowania wilczych apetytów „ukraińskich" z krzywdą polskości.

Na całem terytorjum Tarnopolszczyzny **działaczom narodowym polskim opadają już ręce,** a ludność polska z goryczą i zwątpieniem spogląda w przyszłość. Polskie wsie pędzą życie jak na wulkanie: polskie szkoły są przez podjudzaną ludność prześladowane, a biada dzieciom polskim, gdy dostaną się pod ruskiego nauczyciela, ruscy zaś nauczyciele w szkołach powszechnych ziemi tarnopolskiej stanowią przytłaczającą większość. Nawet w administracji i sądownictwie spotykamy wypadki forytowania mniejszości, ruskiej z wyraźnem pokrzywdzeniem interesów ludności polskiej.

Bezkarność rozzuchwala, to też prowokacje ze strony rusk. są w Tarnopolszczyźnie na porządku dziennym, sprawcy bowiem mają tę pewność, że **im włos z głowy nie spadnie.** Jeden przykład wystarczy: Istnieje w Tarnopolu ruskie — pardonnez — ukraińskie gimnazjum koedukacyjne, utrzymywane z funduszów państwowych. Dzień imienin Marszałka Piłsudskiego święcono w Tarnopolu uroczyście. W skład obchodu weszła między innemi defilada młodzieży szkolnej. Musiała więc w niej wziąć udział młodzież państwowego gimnazjum ruskiego. Otóż młodzież ta — zwłaszcza klas wyższych — zachowała się tak zuchwale, żeby nie użyć wyrażenia mocniejszego (podniesione kołnierze, ręce w kieszeniach, spluwania), że nic dziwnego, jeśli głos powszechny domagał się rozwiązania przynajmniej dwu klas najwyższych i rozpisania nowych wpisów. A jednak nawet tej satysfakcji nam nie dano, skarżą się autorzy memorjału — i młodzież ta nadal kształci się na pionierów nienawiści do wszystkiego, co polskie, manifestując uczucia swe przez noszenie **czapek i odznak ruskich,** przez całe zresztą zachowanie się swoje.

Jakie są

przyczyny tego rozpanoszenia się szowinistów ruskich

ziemi tarnopolskiej?

Przyczyn jest kilka, a mianowicie:

a) Wzmagające się nieustannie **tętno agitacji,** wspieranej materjalnie i to w sposób bardzo hojny przez **Niemcy z jednej, Sowiety z drugiej strony.** Jest przecie rzeczą notoryczną, iż wielu prowodyrów nie sieje, nie orze, a żyje nieraz tak, że aż **uwagę** zwraca na siebie rozrzutnością. Pod ich zaś komendą pozostaje nienawiścią do polskości zionący paroch ruski, otumaniony już w szkole i otumaniemie to propagujący nauczyciel, szukający karjery adwokat ruski, nadużywający swego świętego zawadu lekarz ruski, cała wogóle inteligencja ruska, której każdemu członkowi zdaje się, że gdyby wywrócono Polskę, zostanie ministrem a la Piśecki, lub inny Kość Lewicki. Czynniki te działają albo jednostkowo, albo korporatywnie w **Łuhach, Siczach, Proświtach** itp. instytucjach, mających jeden cel — akcję wywrotową, i uprawiających ją **prawie jawnie,** a mimo to stanowiących dla władz jakieś niepojęte noli me tangere.

b) **Majoryzowanie urzędników polskich przez urzędników niepolskich.** Istnieje np. sąd pow. Nowe Sioło o takim składzie: prezes ritus latini natione Ukrainiec radykał, sędziowie wyłącznie Rusini. Starostwo w Podhajcach: **na 11 urzędników — 3 Polacy.** Takich przykładów możnaby wyliczyć bardzo wiele.

c) Obsadzenie najważniejszych posterunków **urzędnikami polskimi z innych dzielnic,** a więc wcale **nie orjentującymi się** w stosunkach na nieznanym terenie. Dodać zaś jeszcze wypada, że znajdują się między urzędnikami na dość wysokich nawet posterunkach wielu takich, **których kwalifikacje nazwać wypada co najmniej niedostatecznemi.** Wygląda to, jakby ręka poruszająca obsadą stanowisk mniemała, że na kresy kwalifikacyj nie potrzeba, gdy w rzeczywistości trzeba to właśnie sił wyjątkowo rutynowanych, zdolnych i sprężystych.

Memorjał obywateli ziemi tarnopolskiej kończy się wyrazami nadziei, że

wojewoda Kwaśniewski

sam niewątpliwie poznał rozmiary zła i jego przyczyny, że więc nie zaniecha użycia wybitnych swych zdolności dla poskromienia rozhukanego ukrainizmu i **zapewnienia żywiołowi polskiemu co najmniej tych samych praw, jakich używają, a właściwie nadużywają Ukraińcy.**

Spadek po feldmarszałku Augusta Mocnego

INTERESUJĄCA LICYTACJA MEBLI HR. FLEMMINGA. — SZEREG CENNYCH ARCYDZIEŁ SZTUKI

Berlin w listopadzie.

(=) W połowie grudnia odbędzie się u znanego handlarza starożytności, Pawła Cassirera **licytacja wszystkich mebli, które należały niegdyś do hr. Flemminga, feldmarszałka Augusta Mocnego,** a znajdowały się do niedawna w **zamku Crossen nad Elsterą.**

Kolekcja zawiera obok mebli **barokowych i rokokowych,** całkowite komplety meblowe z czasów Goethego, garnitury **kanap i stołków, stoły, biurka, lustra, zegarki, świeczniki, piece** itd. Zapowiedź tej licytacji wywołała wśród miłośników starożytności wielkie zainteresowanie.

Nieznany filantrop.

OFIAROWAŁ NA CELE HUMANITARNE 150 TYS. ANG. FUNTÓW.

Londyn, w listopadzie.

(=) Stosunkowo rzadko zdarzają się wypadki, w których ofiarodawcy znacznych sum czynią to wyłącznie **z bezinteresowności,** a nie dla **ozdobienia swego nazwiska sławą.** Z tem większem uznaniem należy odnieść się **do nieznanego filantropa,** który przesłał humanitarnej instytucji angielskiej **„British Humany Society"**

150 tys. funtów szterl.

Oczywista tak hojny dar wywołał **żywe zainteresowanie opinji publicznej.** Mimo jednak gorliwych poszukiwań, nie zdołano dotąd ustalić, **kto jest tym hojnym ofiarodawcą.**

Mąż, otruty strychniną.

ŻONA I KOCHANEK OTRULI NIESZCZĘŚLIWEGO. — PRAWDA WYCHODZI NA JAW

Berlin, w listopadzie.

(=) Przed dwoma tygodniami zmarł tutaj wśród gwałtownych kurczów właściciel restauracji, **Johann Burstscher.** Mimoto lekarz stwierdził śmierć naturalną i zezwolił na pogrzebanie zmarłego. Wśród ludności jednak poczęły krążyć pogłoski, iż Burtscher został otruty **przez żonę i jej kochanka.**

Na policję wpłynęło doniesienie w tej sprawie. Zarządzona ekshumacja zwłok doprowadziła rzeczywiście do rezultatów, stwierdzających niewątpliwie, że Burtscher został **otruty strychniną.**

Żona jego stanowczo **wypierała się wszelkiej winy,** wobec jednak oczywistych dowodów musiała **wreszcie wyznać prawdę.** Oto pozostawała ona w intymnych stosunkach z młodym pomocnikiem restauracyjnym i w porozumieniu z nim **dokonała okropnego czynu.**

Przegrał 340 tysięcy dolarów.

FATALNA GRA W KARTY. — OFIARA WYRAFINOWANEGO OSZUSTWA. — DRAMATYCZNA SCENA

Nowy Jork w listopadzie.

(=) Niezwykła scena rozegrała się **w sali wytwornego hotelu nowojorskiego.** Zgromadziło się tam kilka osób z najelegantszego towarzystwa nowojorskiego i rozpoczęło grę w karty.

Grę rozpoczęto o godz. 11 w nocy, a skończono dopiero **o 4 popoł. następnego dnia. Jeden z graczy,** niejaki **Arnold Rotstein**

przegrał 340 tys. dolarów

Gdy jego przeciwnik zażądał **wyrównania tej sumy,** Rotstein stanowczo odmówił, zaznaczając, iż padł ofiarą **wyrafinowanego oszustwa.** Wówczas obrażony przeciwnik, niejaki **Karol Durton,** strzelił **ku niemu kilkakrotnie,** raniąc go bardzo ciężko.

W toku śledztwa okazało się rzeczywiście, że **Durton grał fałszywie.**

Wśród pism i książek.

Monografje o lwowskim listopadzie. Na marginesie wspomnień posła Artura Hausnera. Świeżo opublikowana praca p. Hausnera p. t. „Listopad 1918 r." posiada podwójną wartość. Przedewszystkiem wzbogaca naszą literaturę z tego niezwykle ciekawego okresu. Jest ona na razie bardzo uboga. Poza publikacjami wojskowemi, którym zresztą krytyka odmawia naukowej wartości, posiadamy jedynie garść wspomnień, pochodzących od osób, które były wprawdzie świadkami wypadków, ale stały wówczas na miejscach podrzędnych. Główni, polityczni aktorowie ówczesnego dramatu dotychczas milczą. Niektórzy pomarli i nie wiadomo, co stało się z ich spuścizną. P. Hausner odegrał w lwowskim listopadzie rolę wybitną. Należał do głównego sztabu, pracującego w zachodniej części miasta, niejedno sam organizował lub przeprowadził. Stykał się przytem niemal z wszystkimi, których nazwiska łączą się z tym wyjątkowym w dziejach miasta okresem. Z tego tytułu wspomnienia jego, choć pisane z widocznym pośpiechem i dość pobieżnie, zasługują na uwagę

Drugim powodem, dla którego praca ta posiada specjalną wartość, jest osoba autora. Jak wiadomo, jest on socjalistą i dzięki temu posiada **specjalny punkt widzenia** na problemy narodowościowe, na sam fakt walki zbrojnej. Szowinizm potępia, przelew krwi go nie pociąga. W pierwszych dniach listopada jedzie do Lwowa, by wykonać polecenie Kom. Wyk. P. P. S.: ma się porozumieć z politykami ukraińskimi celem pokojowego ułożenia stosunków.

W tej chwili nie ma żadnych uprzedzeń. Wierzy, że przewrót lwowski jest jakiemś „tragicznem nieporozumieniem", które da się rozwikłać.

Ale już po drodze przychodzą pierwsze rozczarowania. Jadąc przez teren, już zajęty przez Rusinów, teraz dopiero poznaje ich oblicze. Przeraża go ono. Stwierdza na podstawie autopsji, że „do władzy na terenie Małopolski Wschodniej dostał się najciemniejszy i najdzikszy element". Patrzy **„z pogardą na tę dzicz".** Przekonuje się następnie, jak płonne były rachuby, że temu wybuchowi szowinizmu ruskiego przeciwstawi się ruska warstwa robotnicza. „Pokazało się — pisze — jak mało jest zróżniczkowane społeczeństwo ukraińskie, jak słabą jest jego klasa robotnicza i jak małe były wśród niej wpływy socjalizmu. W dniach przełomu dziejowego robotnik ukraiński uległ wpływom obozu szowinistów ukraińskich, których biurokracja wiedeńska użyła za narzędzie mściwej swej polityki, rzekomo w interesie Ukraińców i Austrji samej, a wymierzonej głównie przeciwko Polsce".

Resztę złudzeń rozpraszają rokowania z delegacją ruską. W tych historycznych posiedzeniach, odbywanych w sali Izby handlowej, brał p. Hausner osobisty udział. Tu przekonał się, że o porozumieniu niema mowy. Tu także poznał, jak wygląda ruski socjalista. Przedstawicielem tego kierunku był dr. Lew Hankiewicz, najbardziej wesoły i beztroski wtedy, gdy rokowania rozbijały się, a pozatem autor powiedzenia: sprawa polsko-ukraińska może być rozstrzygnięta tylko mieczem.

Wobec takich warunków misja p. Hausnera oczywiście nie przedstawia żadnych szans. Wierzący w braterstwo ludów socjalista **ustępuje miejsca Polakowi.** I oto widzimy p. Hausnera, jak organizuje obronę, jak powołuje pod broń kolejarzy. Czyni to bez skrupułów, bo przekonał się, że innego wyjścia z sytuacji, jak walka do upadłego, niema.

Sporo uwagi poświęca również p. Hausner sprawie t. zw. pogromów lwowskich, wykazując, że z tym bolesnym epizodem żołnierz polski nie ma nic wspólnego.

Książkę p. Hausnera powinien znać nietylko każdy Lwowianin, nietylko każdy kolejarz, ale powinna ona dotrzeć również do Warszawy. I tam dostać się do rąk naszych „postępowców", którym wciąż się wydaje, że listopad lwowski jest jakąś plamą na naszym honorze narodowym, że społeczeństwu ruskiemu wyrządzona wówczas została jakaś krzywda. Przekonają się ze źródła najmniej podejrzanego o „reakcyjność", że sprawa była czysta, konieczna i wielka.

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F.".

—o—

danie. Fakt powyższy wprawił ją w nastrój pojednawczy. Ot, biedaczysko! Naturalnie nie miał pieniędzy, aby zapłacić za chleb i za mortadelę. No, ostatecznie byłaby mu je podarowała, gdyby był o nie poprosił. Bądź co bądź, jest się człowiekiem i ma się serce w piersiach.

P. Püchl po przebytym strachu szybko wypróżniła kieliszek śliwowicy. Następnie wybiegła na ulicę, aby zobaczyć, czy zbiega niema w pobliżu.

Ale — niestety — po Stanisławie Dąbskim nie było ani śladu.

Dopiero kiedy wróciła, spojrzenie jej padło na parę monet niklowych i miedzianych, które leżały na ladzie. Trzy 20-halerzówki i dwie 2-halerzówki — razem 64 halerzy.

Stanisław Dąbski sumiennie złożył pieniądze na ladzie, a potem umknął z swym chlebem z masłem i wędlinami, jak gdyby je ukradł.

II

Radca dworu Klementi odbywał z przyjacielem swym prof. bar. von Truxa oraz psem Cyrusem, codzienną przechadzkę poranną w parku Lichtensteinów.

Radca dworu Klementi, dyrektor oddziału specjalnego dla spraw starożytnego Wschodu w Muzeum sztuki i historji, nie potrzebuje tego bynajmniej, by go czytelnikom dopiero przedstawiać. Obecnie czasowo powierzono mu także kierownictwo naczelne oddziału etnograficznego. Swem dziełem źródłowem „O powstawaniu staro-asyryjskich imion własnych“, subwencjonowanem przez Akademję Umiejętności, zdobył sobie w świecie naukowym poważne stanowisko. Natomiast jego bystre badania, przeprowadzone nad „motywami kafli indyjskich i ich wpływem na ornamentykę dywanów perskich“ — uczyniły jego nazwisko głośnem także w szerokich kołach artystów, mecenasów sztuki i zbieraczy.

Prof. bar. von Truxa, rzeczywisty członek Akademji Umiejętności, (dział filozoficzno-historyczny) i profesor Akademji konsularnej — jest może mniej znany.

Z jego licznych prac językowych w pierwszym rzędzie wymienić należy znakomity „Słownik

wość palili konopie, a także starym Grekom były one znane. Proszę sobie przypomnieć owe miejsce w Odyssei, mówiące o napoju zwanym „nepenthes“, który „koi troski i zaciera wspomnienia cierpień“; — a „geletophyllis“, „ziele wesołości“, starożytnych Scytów, o którem opowiada liniusz...

— Wolałbym pozostać na terenie naukowym — odparł prof. Truxa. — Wirth w Monachium posuwa się jeszcze dalej niż pan, nie mogąc jednak zresztą przytoczyć bodaj cienia dowodu dla swych teoryj, cienia, który mógłby być poważnie wzięty pod uwagę. Wedle jego twierdzeń należałoby wielkie psychozy masowe przeszłości jak flagellantyzm oraz owe szczególne epidemje tańca, uważać za skutki nadużycia haszyszu albo jakiegoś narkotyku o podobnem działaniu.

Ja osobiście uaturalnie nie przyłączam się bynajmniej do tych wywodów prof. Wirtha, który zresztą na swym właściwym terenie dokonał niemało; — utrzymuję jedynie, że odosobnione wypadki używania haszyszu zaobserwowano ponad wszelką wątpliwość także i w Europie w wszystkich epokach, a prawdopodobnie zdarzają się one także i dzisiaj — podkreślam: wypadki odosobnione! Przypominam sobie np. pewnego robotnika portowego w Neapolu... — Jakie wogóle symptomy udało się panu skonstatować, profesorze?

— Poznaję ofiary haszyszu natychmiast po błyskawicznem falowaniu ich skłonności i nastrojów, oraz po do najwyższego stopnia rozbudzonej zdolności fantazjowania. Przekupień lemoniady w Aleppo, którego obserwowałem w stanie odurzenia, uważał się za Archanioła Gabrjela,

— Te rzeczy tutaj — p. Dąbski wskazał oczyma na chleb z masłem i na pakiecik z kiełbasą.

— Tę mortadelę? — P. Püchl zdumiona wytrzeszczyła oczy na p. Dąbskiego. Tego rodzaju żądania nigdy jej jeszcze nikt nie postawił.

— Czy to niemożliwe? Myślałem, że da się to zrobić, ponieważ mam jeszcze kilka spraw do załatwienia, zanim pójdę do domu i nie chce mi się tego z sobą nosić. Myślałem, że w tak dużem przedsiębiorstwie... Niemożliwe? Dobrze. To nie szkodzi.

Począł gwizdać cicho pod nosem, spojrzał kilkakrotnie na muchy, które obsiadły chleb, a potem ogarnął pytającem spojrzeniem skrzyneczkę drewnianą, która zawierała suszone śliwki.

— Jak wypadnie tego roku zbiór wiosenny wiśni? — zapytał następnie.

— No, myślę, że w pewnych okolicach lepiej, a w innych gorzej, zależnie od pogody — powiedziała p. Püchl i sięgnęła po swą robotę szydełkową.

Dąbski wciąż jeszcze nie zamyślał odejść.

— Czy pani sądzi, że będą tańsze, niż zeszłego roku?

— Nie zdaje mi się.

Rozmowa znowu utknęła. Właścicielka sklepu szydełkowała pilnie pończochę, podczas kiedy Dąbski skupił całą uwagę na puszce sardynek w oliwie.

Do sklepu weszło dwu nowych gości: mała dziewczynka, która zażądała ogórków kwaszonych, i dorożkarz, który kupił suchej kiełbasy... Skoro

oboje opuścili sklep, Dąbski stał jeszcze ciągle w tem samem miejscu.

— Czy mógłbym dostać szklankę mleka? — zapytał teraz.

— Nie mam mleka na składzie.

— To może kieliszek wódki?

— Także i wódki nie mam. Czy może panu szanownemu jest niedobrze?

Stanisław Dąbski spojrzał na nią.

— Co pani mówi? Tak. Istotnie. Rzeczywiście jest mi niedobrze. Mam kurcze żołądka i to przez cały czas odkąd tu jestem. Czy pani tego nie zauważyła odrazu?

— Kropelkę śliwowicy mam tam jeszcze w mojem mieszkaniu. Być może, że to panu dobrze zrobi — rzekła właścicielka sklepiku.

Oblicze p. Dąbskiego rozjaśniło się momentalnie.

— Tak, bardzo proszę o nią! Kochana pani, niech mi pani przyniesie tej śliwowicy! To chyba najlepszy środek przeciwko kurczom żołądka.

Kasia, najstarsza córeczka p. Püchl, zabawiała się w izbie mieszkalnej skakaniem przez sznur. Było to grube, niezgrabne dziecko i tylko bardzo rzadko udawało się jej dokończyć bez błędu wierszyka, wedle którego taktu przeskakiwała sznur. Właśnie zaczęła na nowo:

Herr von Bär
Schickt mich her,
Ob der Kaffee
Fertig wär.

— Kasiu — rzekła p. Püchl — idź do sklepu, co jest tam gość. Czy wiesz może, gdzie położyłam kluczyki?

— Leżą w szufladzie — odpowiedziała Kasia i poczęła dalej skakać:

Morgen um acht
Wird er gemacht
Morgen um ein
Schaust herein.

P. Püchl otworzyła szafę kuchenną, ale w czasie napełniania kieliszka przyszła jej do głowy myśl, która przejęła ją troską. Ten odbiorca zachowywał się tak osobliwie... Naprzód śpieszył się tak niesłychanie, a potem trudno go było ze sklepu wyekspedjować. Studjował i podpatrywał wszystko dokoła w sposób niebywały, a wkońcu dopatrzył w tę stronę, gdzie była szuflada z pieniądzmi. A przecież było tam 14 koron, sznur korali, a nadto dwa pierścionki z turkusami, książeczka Kasy Oszczędności Kasi i dwa świete obrazki z Maria-Zell.

Blada z strachu, z kieliszkiem śliwowicy w ręce, wpadła p. Püchl do sklepu. Naturalnie! Sklep był pusty! Z szanownego gościa nie było ani śladu. Ładna historja! 14 koron! Takie pieniądze! P. Püchl ciężko dysząc, padła na krzesło i, wściekła, szarpnęła kółkiem szuflady na pieniądze.

Ale — o cudo! Wszystko było w największym porządku. Miseczka z pieniądzmi srebrnemi stała na swem miejscu, obok leżały oba pierścionki, sznur korali, książeczka Kasy Oszczędności i oba święte obrazki.

— Chwała Bogu! Nie brakowało nic. Uciekł, zabierając jedynie chleb z masłem i wędliny. Za to uratowała na pociechę śliwowicę na drugie śnia-

kałmucko-niemiecki. Także inne jego dzieła jak n. p. studjum o skupieniach spółgłosek r i l w djalektach kumeryjskich, oraz jego obszerne dzieło: „Etnografja i język szczepów somalijskich", utorowały sobie drogę zagranicę, gdzie zdobyły uznanie fachowców. Naukowa działalność obu wymienionych panów nie odgrywa jednak w tem opowiadaniu roli poważniejszej. Dlatego też nawiasem tylko wspominamy, że prof. bar. von Truxa powrócił właśnie świeżo z wielomiesięcznej podróży naukowej w północnym Hauranie i obecnie zajmował się opracowaniem i ogłoszeniem przy pomocy radcy dworu Klementi'ego, plonu naukowego tej podróży: szeregu mniej lub więcej dobrze zachowanych chetyckich i fenickich zabytków językowych.

Co do rasy psa Cyrusa, własności radcy dworu, to trudnoby było oznaczyć ją z dokładnością absolutną. Nie będziemy jednak dalecy od prawdy, jeśli skwalifikujemy go — w granicach bardzo szerokich — jako przynależnego do rodziny szpiców: — umiał aportować, podawać łapkę i „prosić". Pokryty był białą sierścią w brązowe łaty i odznaczał się temperamentem zuchwałym.

Radca dworu Klementi chodził powoli a ponadto miał zwyczaj częstego przystawania podczas rozmowy, najchętniej na ulicach szczególnie ożywionych; zdawaćby się mogło, że czuł się w roli przeszkody w ruchu ulicznym szczególnie dobrze i błogo; — nawet niezadowolenie Cyrusa, wyrażające się gwałtownem szarpaniem linki — Cyrusa, który starego pana zawsze srogo teroryzował i we wszystkiem narzucał mu swą wolę, nie mogło

pokonać tej słabostki uczonego. To też prof. von Truxa musiał sobie zadawać sporo pracy, aby uchronić przyjaciela od niebezpieczeństw, któremi groził mu tramwaj elektryczny, skoro przechodził prz z Porzelangasse.

Park Lichtensteinów o tej porze — mogło być około wpół do 10-tej przed południem — był już dość silnie zaludniony. Małe dziewczynki i chłopcy, z obręczami i balonami w ręku, przebiegali przez wyszutrowaną aleję, bony i mamki, rozmawiając, popychały wózki przed sobą, uczniowie gimnazjalni z minami pełnemi powagi przepowiadali sobie lekcje. Obaj uczeni zdążali do oddalonego zakątka parku, gdzie oczekiwała ich ławka ocieniona przez stare akacje i zasłonięta gęstymi krzakami przed spojrzeniami innych zwolenników przechadzki.

W owym zakątku, nie zwracając uwagi na hałaśliwe życie dokoła i nie troszcząc się o nic, mieli zwyczaj poświęcać jedną lub dwie godziny przeglądaniu swych manuskryptów i arkuszów korekty. Tymczasem jednak zatopili się obaj panowie w rozmowie na temat rozległości terenu, na którym istnieje zwyczaj używania haszyszu. Prof. Truxa był zdania, że używanie tego środka oszałamiającego ograniczało się zawsze jedynie do Wschodu. Twierdzenie to spowodowało radcę dworu do podniesienia gwałtownej opozycji.

— Z pewnością wiadomo panu — mówił radca dworu — że w grobach przedhistorycznych Francji południowej znaleziono małe fajki gliniane, które zawierały resztki Cannabis Sativa L. Nasi przodkowie ponad wszelką wątpli-

Jubileusz stolicy Grenlandji.

Stolica, która liczy 380 mieszkańców.

Haga w listopadzie.

(=) Niedawno święciła jubileusz dwóchsetnego istnienia **osada Godthaabe, głównego miasta Grenlandji.**

Osada ta została założona w r. 1723 przez **Hansa Egede,** misjonarza norweskiego, który w r. 1721 udał się do Grenlandji, aby nieść między Eskimosów **słowo Chrystusowe.** Z 15 tys. mieszkańców, które liczy cała Grenlandja, żyje 1100 osób w destrykcie, otaczającym stolicę, a tylko **380 osób w samem Godthaab.** Prócz domu misyjnego znajduje się tam drukarnia, a nawet **seminarjum nauczycielskie.**

Czternastoletnia matka

Wcześnie rozpoczęła życie.

Warszawa, 11. listopada.

(!) P. Marja M. sprowadziła do szpitala Św. Ducha **swoją córeczkę,** która **powiła niedawno dziecię.**

Córeczka p. M. liczy sobie dopiero od dwóch miesięcy **lat 14-cie...** Macierzyństwo w tym wieku należy do **bardzo rzadko w medycynie spotykanych wypadków.** Nic więc dziwnego, że stan młodej mateczki **nie jest najlepszy.** — Młody organizm nie jest jeszcze przystosowany do **tak ciężkiego zadania,** jakiem jest wydanie na świat potomstwa.

Przemycał 90 kg. sztucznych brylantów

Cieszyn, 11 listopada

Funkcjonarjusze śląskiej straży granicznej przytrzymali w Dziedzicach **Michała Kamieńskiego** z Warszawy, który usiłował przemycić **90 kg. brylantów** sztucznych pochodzenia czeskiego. Wartość zakwestjonowanego towaru wynosi przeszło **40 tys. zł.** Kamińskiego oddano do dyspozycji Sądu pokojowego w Cieszynie.

Ofiara znachorskiej „kuracji"

PONURY OBRAZ CIEMNOTY LUDOWEJ

Bukareszt w listopadzie.

(f) W pewnej wsi rumuńskiej koło Dorohoi wydarzył się w tych dniach wypadek, świadczący o iście średniowiecznej ciemnocie ludu. W rodzinie jednego z chłopów 16-letni chłopak zachorował na **gwałtowne kurcze brzucha.** Matka, zwyczajem wiejskim, zamiast wezwać lekarza, udała się o pomoc do miejscowej **znachorki Profiry.** Ta „zbadawszy" chorobę, kazała silnie rozgrzać **dużą żelazną miskę i przyłożyć ją choremu na bolący brzuch.** Zabieg ten spowodował skutek, jakiby wywarła olbrzymia „bańka" felczerska. Wskutek ciśnienia powietrza z zewnątrz, a silnego rozrzedzenia wewnątrz, **miska formalnie wpiła się w brzuch chorego.** Oczywiście taka „kuracja" miała ten skutek, że chłopak zaczął konać. Dopiero teraz odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce **zmarł wśród strasznych męczarni.** Znachorkę aresztowano.

Robotnicy bolszewiccy i wódka

OSOBLIWA DEMONSTRACJA. — ALKOHOLIZM I SOCJALIZM NIE DADZĄ SIĘ POGODZIĆ!

Leningrad, w listopadzie.

Osobliwego rodzaju demonstrację urządziły dzisiaj rzesze robotnicze. Po otrzymaniu tygodniowej płacy, robotnicy uformowali się w pochód, niosąc transparenty z napisami: **„Żądamy zakazu sprzedaży wódki w dniu wydania zapłaty robotnikom".** „Alkoholizm i socjalizm są nie do pogodzenia" itd.

Wyjaśniło się bowiem, że większą część zarobków tygodniowych robotnicy zużywają na pijaństwo, a w dniu następnym (po wypłatach) 60-70% robotników wogole **nie stawia się do pracy.** Wszczęto wobec tego akcję, zmierzającą do wprowadzenia prohibicji w dniach, następnych po **wypłatach.** Czy poskutkuje?

Krematorjum w płomieniach.

Z POWODU PAPIEROSA. — SPŁONĘŁY TRUMNY ZE ZWŁOKAMI.

Hamburg w listopadzie.

(=) Wczoraj o północy wybuchł pożar **w krematorjum,** znajdującem się w pobliżu Hamburga, w miejscowości **Ohlsdorf.** Wskutek nieostrożności robotnika, który w stolarni rzucił na ziemię **płonący niedopałek papierosa,** pożar ogarnął najpierw **stolarnię,** potem przerzucił się **na inne budynki.**

Dozorca przebywający w głównym budynku zauważył pożar dopiero wtedy, gdy ogień rozhulał się, **na dobre.** Wówczas **zaalarmowano straż pożarną.** Po godzinie zdołano pożar ugasić. Spłonęło **kilka trumien,** zawierających zwłoki, przeznaczone do umieszczenia w krematorjum.

Z życia prowincji.

Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta

Przemyśl, w listopadzie.

Klub Pracy regjonalnej im. J. Piłsudskiego ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dyr. Smółkę, do zarządu zaś pp. Dra Zaczka, Frenkla, Junga, Ukleję płk. Biernackiego, płk. Kwiatka i kpt. Kunisza.

Wojowniczy inwalida. M. Kondrat, inwalida wojenny, a zarazem właściciel reálności w Ostrowie pod Przemyślem, trudni się także wyrobem szczotek. To rękodzieło Kondrata nie wyszło na dobre jednemu z jego lokatorów, którego dotkliwie pobił szczotką po głowie i twarzy. Wyczyn ten był jedną z pozycji niezamkniętego porachunku między Kondratem, jako właścicielem, a jego lokatorem.

Aplikantem przy sądzie okręgowym w Lublinie zamianowany został przemyślanin, p. Eug. Artur Oller, mag. praw., który swego czasu zasilał „Gazetę Poranną" udatnemi karykaturami.

O reformę systemu licytacji tzw. lic sądowych. Z wielu stron dochodzą żale na pewną ekskluzywność i jakoby wykluczenie jawności przy aranżowaniu przetargów przedmiotów, które się znajdują w przechowaniu sądowem, a nie zostały — pomimo upływu terminu ustawowego, rozpoznane przez poszkodowanych. Celem sprzedaży tych przedmiotów, często cennych i wartościowych, bywają wyznaczane licytacje, ale tak jakoś osobliwie się składa, że do szerszej publiczności niemal zupełnie nie docierają ogłoszenia o terminach licytacyjnych. Dzięki takiemu stanowi rzeczy tylko garstka wybranych uczestniczy w tych licytacjach, co nie jest właściwem. Toteż zmiana sposobu ogłoszenia terminu tych przetargów zostałaby powitana ze szczerem zadowoleniem.

Miasto nasze było w ostatnich dniach widownią kilku demonstracyj, które urządziła polska młodzież narodowa, niejako w odpowiedzi na wypadki lwowskie.

Generalny wykup mąki pszennej przez konsumentów, jest następstwem rozporządzenia o nowym sposobie przemiału zboża. Ludność nabywa białą mąkę pszenną na zapas, przyczem ludzka zachodzą w głowę, czy rozporządzenie rządowe osiągnie swój cel.

Powiatowy Związek Inwalidów, Wdów i Sierót wojennych Rzpltej z siedzibą w Przemyślu — ukonstytuował się, wybierając władze zrzeszenia jakoto Główną Radę Związkową, Zarząd Związku itp.

Strajk w fabryce M. Bystrzyckiego, który trwał dłuższy czas, zakończył się ugodą, opartą na wzajemnych ustępstwach.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi — do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla Wiktorii

NADESŁANE.

WEŁNY na suknie i płaszcze damskie **Jedwabie, Sukna** na ubrania męskie poleca

J. STEFANOWICZ

dawniej R. ZUBIK.

Lwów HALICKA 16.

FEJLETON „GAZ. POR." z 13. XI. 1928.

G. G. TOUDOUZE 18

TAJEMNICA MORDERCY

Autoryzowany przekład Kazimierza Rychłowskiego.

IV.

— Czegoż robisz takie wielkie oczy?... Nie jestem warjatem, zaręczam ci, mam zupełnie zdrowy rozum — i nigdy, zapewniam cię, nie byłem nim! W naszej rodzinie wszyscy mieli tęgie głowy — sam wiesz o tem dobrze.

Zapamiętaj że to sobie dobrze, raz na zawsze!

Skłamałbym twierdząc, że nie zrobiło to na mnie pewnego wrażenia... i owszem, byłem zdziwiony... i to przyjemnie zdziwiony. Bo przecież jeżeli drażniłem prądem elektrycznym tych wszystkich zamrożonych biedaków, to z wyraźną zupełnie myślą, że eksperyment mi się uda. Inaczej nie byłbym wogóle zadawał sobie tyle trudu. Skoro tedy postanowiłem sobie przywrócić życie któremukolwiek z tych ludzi— nie było się znów czemu tak strasznie dziwić, że mi się to udało. Byłoby to wprost nielogicznem — a ja właśnie kieruję się w życiu zawsze najściślejszą logiką.

Byłem zatem więcej zadowolony, jak zdziwiony.

Nie mógłbym powiedzieć tego samego o mym towarzyszu: Forster właśnie bardziej był zdumiony, niż zadowolony.

Rozumiesz to sam: był to sobie przeciętny, niezły nawet marynarz, doskonały „businessman", umiejący świetnie handlować nietylko swoją, ale nawet i cudzą własnością. Mimo wszystkich tych zalet jednak był to człowiek dość pierwotny, bez owej kultury, tak niezbędnej w życiu, o ile chce się dojść do czegoś. Prawda, umysł trzeźwy, dość inteligentny, sprytny, wyzbyty z niepotrzebnych skrupułów — ale mimo wszystko poprostu prymitywny.

W pierwszej chwili tedy zgłupiał zupełnie. Śmiać mi się chciało z jego wystraszonej miny.

Było to zresztą zupełnie zrozumiałe. Nie przypuszczał nawet, aby mój eksperyment mógł się udać. Uważał go za fantazję człowieka pijanego — a że i sam był pod dobrą datą, więc uważał sobie za punkt honoru pomagać mi przy tej zabawie. Pomagał mi nawet gorliwie — jednak zupełnie bez przekonania — a raczej przekonany święcie, że nigdy nie uda się ożywić żadnego z tych Hiszpanów, zamrożonych od trzystu pięćdziesięciu lat!

— Otóż, jak mówię — od jakich piętnastu minut łaskotałem drutem miedzianym czubek nosa owego hiszpańskiego granda, co siedział sztywno przy stole, z głową dumnie wzniesioną, z obiema rękami opartemi o stół — trzymającego w prawej ręce gęsie pióro, a w lewej ściskając mocno kolbę pistoletu z odwiedzionym kurkiem...

I przez te piętnaście minut próbowałem wskrzesić mego pacjenta, zmieniając co chwila natężenie prądu, to go przerywając, to znów przepuszczając prąd tak silny, że zdolny byłby zabić białego niedźwiedzia. Przyznam ci się, że bawiło mnie to i interesowało niesłychanie; zwłaszcza, że jak ci to poprzednio wspominałem mimochodem, pełniłem już kiedyś zaszczytną funkcję elektrycznego kata. Odczuwałem tedy podobne uczucie, jak kat, który chciałby pracować „na odwrót" — to jest zamiast ściąć głowę delikwenta, przyczepić mu ją z powrotem.

Ani drgnął!

Forster, który zresztą nie wierzył zupełnie w powodzenie mego eksperymentu — zaczął wymyślać staremu kapitanowi, nazywając go „ugotowaną małpą". Było to jedno z najdosadniejszych wyzwisk w jego bogatym słowniku, ale jeszcze nie najgorsze. Najstraszniejszem, najcięższem wyzwiskiem było „zdechły wielorybie!"

(C. d. n.)

KRONIKA

12 Listopada Poniedziałek 5 Braci pol., Mar.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTOW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:
Poniedziałek, 12. bm. o godz. 7.30 w. „Tajemnicza Dama“.
Wtorek, 13. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Dziękuję za służbę“.

TEATR MAŁY:
Poniedziałek, 12. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Powrót do grzechu“. Występ Malickiej i Węgierko.
Wtorek 13. bm. g. 7.30 wiecz. „Powrót do grzechu“. Występ Malickiej i Węgierko.

*

Świetnie bawi się publiczność w Teatrze Małym na znakomitej komedji St. Kiedrzyńskiego „Powrót do grzechu“, tak życzliwie przyjętej przez lwowską prasę. Koncertowa gra nieporównanych artystów warszawskich Marji Malickiej i Aleksandra Węgierko oraz zespołu Teatru Małego z dyr. Czarnowskim i Wrońskim na czele sprawia, że przedstawienie „Powrotu do grzechu“ można uważać za jedno z najudatniejszych.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Repertuar Biura Koncertowego M. Tuerka.
Wtorek, 13. listopada: Leopold Muenzer, I. Popularny recital fortepianowy.
Piątek, 16. listopada: Drezdeński Kwartet smyczkowy. 9369-4

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
APOLLO: „Miłość i łzy Szopena“.
AWENUE: „Czerwony młyn“.
CASINO: „Wachlarz lady Windermere“.
FATAMORGANA: „Spowiedź szesnastoletniej“.
GRAŻYNA: „Syn Szejka“.
COLOSSEUM: „Ludzie podziemni“.
KOPERNIK: „Pan Tadeusz“.
LEW: „Miłość i łzy Szopena“.
LUNA: „Iwonka“.
MARYSIEŃKA: „Pan Tadeusz“.
UCIECHA: „Mogiła Nieznanego Żołnierza“.

Wszystkim przyjaciołom i życzliwym tą drogą posyłam z głębi serca płynące podziękowanie, za liczne wyrazy współczucia nadesłane mi z różnych stron kraju z powodu tak bolesnej dla mnie śmierci matki mojej, śp. Jadwigi Czarnowskiej.

Ludwik Czarnowski.

(—) **Włamania i kradzieże.** Amelja Wittlin, zam. Glniańska 7, doniosła wczoraj policji, że nieznani sprawcy włamali się do jej mieszkania i skradli garderobę, oraz nakrycie stołowe wart. 2.000 zł. — Nieznany sprawca włamał się wczoraj do mieszkania Marji Hryckoniuk, zam. przy ul. Zamkowej 11 i skradł na jej szkodę walizę z rzeczami. — Ze szopy przy ul. Źródlanej 16 skradziono wczoraj po włamaniu się garderobę wart. 200 zł. — Ub. nocy niewyśledzeni sprawcy włamali się do sklepu z czapkami Lindwurma przy ul. Owocowej 16, i skradli 12 czapek krymskich wart. 469 zł.

(—) **Mąż oskarża żonę o kradzież.** Germachy Fentel, zam. przy ul. Źródlanej 9, doniósł wczoraj policji, że żona jego Julja skradła 170 zł. i garderobę wart. 300 zł.

(—) **Napad bandycki na ul. Żółkiewskiej.** Marjan Tuziak, zam. Ogórkowa 4, doniósł policji, że gdy wracał wczoraj do domu ul. Żółkiewską, jakiś nieznany osobnik napadł go i przebił mu nożem rękę.

(—) **Płonące girlandy na poczcie głównej.** Wczoraj około godz. 5 pop. przechodnie zaalarmowali straż pożarną, że na frontonie gmachu głównej poczty powstał ogień, który objął girlandy zdobiące ten gmach. Straż pożarna wyruszyła na miejsce i ogień, który powstał z gorąca, ugaszono.

Ze sportu.

Warta-Czarni 3:2 (1:1).

Lwów 12. listopada.

Zawody powyższe przeprowadzone przy przenikliwem zimnie, przyniosły zwycięstwo Warcie. Poznańczycy byli wprawdzie drużyną technicznie lepszą, więcej szans mieli jednak Czarni, to też rezultat mógł również dobrze wypaść na ich korzyść.

Warta grała **stylowo ładnie**, jednak nieskutecznie. Dobrym akcjom napadu brak było **energji pod bramką** oraz zdecydowanego strzału. W pomocy dobry był **Wojciechowski na środku**, Przykucki przeciętny, b. słaby Oliwiak. Obrona grała również b. słabo — bez wykopów i orjentacji. Fontowicz dobry.

U Czarnych **doskonała obrana**. Drapała dobrze dysponowany. Pomoc energiczna grała więcej defenzywnie, niż ofenzywie. W napadzie najlepszy Nastula, debjut młodych skrzydłowych wypadł nieźle. Sawka i Winnicki w polu dość dobry, **zawodzili pod bramką**.

Gra toczyła się ze zmiennem szczęściem. Pierwszą bramkę strzelił Nastula w 2-giej min. gry. Staliński wyrównał w 31-ej min. Po pauzie zyskują Czarni w 13-ej min. znów przez Nastulę prowadzenie, jednak w 27-ej Przybysz wyrównuje, a w 34-tej Radojewski ustala wynik na 3:2.

Gra nie obeszła się **bez incydentów.** Czarni domagali się uznania bramki ze strzału, który odbił się od wnętrza poprzeczki, protestowali również przeciw uznaniu trzeciej bramki, ponieważ piłka przeszła rzekomo z boku przez dziurę w siatce. Sędzia p. Piotrowski w obu wypadkach nie uznał zarzutów.

Widzów około 500.

MISTRZOSTWA LIGI.

Warszawa. Legja-Polonja 3:0 (0:0). W zaw. o mistrz. Ligi pokonała Legja Polonję, górując nad nią przez cały czas gry zarówno techniką, jak i taktyką. Bramki dla zwycięzców uzyskali Cichecki, Ciszewski i Łańko z rzutu wolnego. Sędziował p. Arczyński z Krakowa.

Kraków. Wisła-Śląsk 9:2 (5:1). Zaw. o mistrz. Ligi. Bramki dla Wisły strzelili Reymann I. 4, Kowalski 3 i Balcer 2, dla Śląska Hanusik i Klecha. Sędzia p. Słomczyński ze Sosnowca.

Katowice. IFC.—Warszawianka 2:0 (2:0). Mistrz. Ligi. Gra zacięta i ostra, przynosi gospodarzom zwycięstwo jedynie z powodu lepszej dyspozycji strzałowej. Bramki strzelili Kozok i jedna samobójcza. Sędzia p. dr. Niedźwiński ze Lwowa.

GARBARNIA—POLONJA 2:1 (1:0). W wczorajszym zawodach o wejście do Ligi utraciła Polonja **nieszczęśliwie** oba punkty, mimo ustawicznej przewagi nad swym przeciwnikiem. Winę przegranej ponosi w głównej mierze sędzia p. Walczak z Warszawy, który prowadził zawody bardzo nieudolnie i stronniczo na korzyść Garbarni. Bramki dla gości strzelili środek napadu i lewy łącznik, dla Polonji zaś Rajdek.

Z WALK O KLASĘ „A“.

Hakoach (Stanisławów)—Biały Orzeł 2:0 (0:0). Zawody o wejście do kl. „A“. LZOPN-u. Sędziował p. por. Usarz. W konsekwencji powyższego wyniku największe szanse na uzyskanie tytułu mistrza kl. B oraz na wejście do A klasy ma Hakoach stanisławowski, który uzyskał 5 punktów. Drugie miejsce zajmuje obecnie Resovia (Rzeszów) z 3 punkt. trzecie Biały Orzeł z 2 pkt. Do rozegrania pozostaje jeszcze rewanżowe spotkanie Resovia—Biały Orzeł w Rzeszowie.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.
Poniedziałek 12. listopada 1928.

Warszawa (1111) 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych, 18.00 Muzyka taneczna, 20.30 Transmisja z Wilna, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Kraków (566) 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z hotelu „Bristol“.

Poznań (344) 20.00 Akademja wiedeńska ku uczczeniu święta narodowego Austrji.

Katowice (422) 20.30 Transmisja koncertu wiecz. z Wilna

Wilno (435) 20.30 Koncert wieczorny.

Lipsk (365) 20.00 Koncert kompozycji Wilhelma Rinkensa w wykonaniu kwartetu Reis z udziałem kompozytora (fort.), 22.15 Płyty taneczne.

ny“, intermezzo muzyczne w 1 akcie Wolf-

Sztuttgart (379) 20.15 „Tajemnica Zuzan-Ferrari“ego.

Hamburg (394) 20.00 Transmisja z kościoła w Hanowerze.

Langenberg (468) 20.05 Transmisja z Teatru Miejskiego w Elberfeldzie. „Traviata“ opera w 4 akt. Verdiego. Następnie muzyka taneczna.

Berlin (483) 20.30 Orkiestra Dajos Bela, 21.00 „Z powrotem do Matuzalema“, sztuka Bernarda Shawa. Następnie do godz. 12.30 Muzyka taneczna.

Daventry (491) 22.30 „Lohengrin“ akt III-ci.

Wiedeń (517) 10.45 Koncert Filharmonji z okazji święta państwowego, 19.30 Transmisja z Opery państwowej, „Złoto Renu“ opera Wagnera.

Kowno (2000) 17.30 Fragmenty z Konrada Wallenroda“ A. Mickiewicza.

OGŁOSZENIA.

POMOC LEKARSKA.

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenję seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11. Tel 55—20. 6740

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

DWA DOMY w 70% wykończone, z przyznaną na wykończenie pożyczką długoterminową, do sprzedania. Wiadomość: ul. Warneńczyka 6. I. p. między godziną 5—7 popoł. 9379-2

FABRYKA wyrob. papierowych, połączona z drukarnią do wydzierżawienia lub sprzedania. Wiadomość admin. „Gazety Porannej“ pod „Dzierżawa“. 9291-2

NAUKA I WYCHOWANIE.
10 groszy za wyraz.

STENOGRAFJI wyucza listownie najdoskonalej: Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 26. Księgarniom przesłaliśmy dziewięć różnych wydawnictw Wojnara. Żądajcie okazania! 9222-6

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

ROBOTNICE poszukiwane do fabryki tasiemek. Pierwszeństwo mają robotnice, które pracowały w introligatorni, fabryce nici lub tkalni, mieszkające w górnej części Łyczakowskiej, a które cośkolwiek rozumieją po niemiecku. Zgłoszenia osobiście natychmiast przy ulicy Mącznej 20. 9410

ROZNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

JAN ŁECYK r. 1893 unieważnia zgubioną książeczkę wojskową w Majdanie wydaną przez PKU. Stryj. 9401

UNIEWAŻNIAM skradzioną mi książeczkę wojskową wydaną przez PKU Kałusz. Jakób Gabe, Dolina. 9400-2

LECZCIE SIĘ wodami mineralnemi fabryki „ZDROWIE“. Skuteczniejsze od wszystkich innych. Do nabycia w aptekach. 9187-10

WSZELKIE maszyny i urządzenia wchodzące w zakres młynarstwa zawsze na składzie do nabycia u M. Steinhausa Lwów, ul. Gródecka 10 a. 9080-10

Każdemu bez poręki
sprzeda firma „KA-IE“ UL. SOBIESKIEGO 12 Telef. Nr. 43-39.
MEBLE
wszelkiego rodzaju NA DŁUGOTERMINOWE SPŁATY.

EKA

FABRYKA AKUMULATORÓW
Spółka z ogranicz. odpowiedzialnością
Tel. 29-18 **LWÓW** Tel. 54-17
ZARZĄD: ul. L. Sapiehy 6.
FABRYKA: ul. Kopernika 18.
wyrabia akumulatory do radja, automobilów oraz uskutecznia naprawę i ładowanie takowych szybko i po cenach umiarkowanych.
9362-3

Kwas solny techn. czysty
„ siarkowy „ „
„ azotowy „ „
„ solny chem. czysty
„ siarkowy „ „
„ azotowy „ „
tylko w oryginalnych butlach
poleca:
Leon Abraham
PRZETWORY CHEMICZNE
Lwów — — — ul. Bema 12 a.
Adr. telegr.: „CHEMIKALJA“ Lwów

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 20 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. 6.50
Bez dostawy . . . . zł. 6.—
Za granicę . . . . zł. 9.—

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODKA I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie

Odp. red. STEFAN [illegible]